

PISMIENICTWO

KRAJOWE I ZAGRANICZNE

Metoda początkowego nauczania, czyli przewodnik dla rodziców, początkowych nauczycieli i w ogóle dla osób kierujących pierwszą nauką dzieci. Skreślił Wincenty Dawid. Lublin 1868, w 8ce, str. 66.

Jeszcze w roku 1866 z całym zajęciem czytaliśmy w 28, 29 i 30 numerze Przeglądu Tygodniowego artykuł p. Wincentego Dawida „O nauczycielstwie początkowém” w którym p. Dawid mówi: „pierwiaszkowe przygotowanie, można powiedzieć, jest podstawą całego dalszego rozwoju umysłowego, jest że tak powiem opoką, na której ma się wznieść z czasem gmach całej nauki;”—także dowiedzieliśmy się ztamtąd, że autor przygotował do druku „*Metodę początkowego nauczania*” którą właśnie obecnie mamy przed sobą. Artykuł wzmiankowany bardzo był na czasie, jak wszystko zresztą z zakresu pedagogiki jest u nas pożądanem; ważność albowiem wychowania młodzieży od wieków jest uznaną, dosadnie wypowiedział to Cicero: „*Quod majus meliusve minus rei publicae afferre possumus, quam si docemus et educamus juventutem?*” (1). A dzisiaj czy nie większą jeszcze przywiązują wagę do wychowania młodzieży? Historia pedagogiki stawia nam wielki szereg pracowników w tym zakresie, wspomnimy tylko: Locke’go, Russa, Pestalociego, Bazedowa i Kanta. W naszym kraju zarówno nie brak mężów w tym kierunku pracujących; kto nie słyszał o usilnych działaniach Konarskiego, Czackiego, Śniadeckiego, Jachowicza? kto nie słyszał o Chownianie Trentowskiego? Pedagogika wszystkich obchodzić powinna, każdy bowiem nieomal spotyka się z tym zawodem, w takim lub innym kształ-

(1) Przez cóż możemy większą, albo godniejszą ojczyźnie świadczyć przysługę, jak nie przez oświecanie i kształcenie młodzieży?

cie, w mniejszym lub większym zakresie. Każdy zresztą jest członkiem ogniska rodzinnego, które jest pierwowzorem w umiejętności wychowania.

Mała tylko częśćka ludności danego kraju może kształcić się wyżej, reszta zaś oddana pracy na chleb codzienny, zaledwie może mieć czas do nabycia elementarnych wiadomości. Z tego względu nauczycielstwo początkowe doniosłe ma znaczenie; jeżeli z jednej strony nauczycielstwo takie zdaje się być rzeczą łatwą, gdyż nie wymaga zbyt obszernej wiedzy nauczyciela; to z drugiej strony jest ono rzeczą dość trudną, gdyż nauczyciel początkowy ma przed sobą surowy materiał. Władze umysłowe małych dzieci prawie w nieświadomości drzemią; potrzeba je obudzić, nadać im siłę żywotną i za sobą pociągnąć. Nie dziw tedy, że początkowe nauczycielstwo nasze w opłakanym było stanie; nowa jego reforma, przed kilką laty zaprowadzona, pożyteczne może wydać owoce, ale trzeba na to czasu, a nadewszystko trzeba usilnej pracy nauczycieli samych. Całe to położenie rzeczy szanownego profesora Dawida bardzo interesuje i dlatego odezwał się w przytoczonym wyżej artykule Przeglądu Tygodniowego proponując, aby dla niektórych uczniów od klasy IV począwszy, były po za godzinami klasowymi wykłady pedagogiki i przedmiotów mających z nią związek; i z takich właśnie uczniów, którzyby obok tego mieli praktykę w dawaniu korrepetycyj, mogliby tymczasem powstać nauczyciele początkowi; obecnie zaś podaje nam *Metodę początkowego nauczania* długim a i czy nie mozolnem nabytą doświadczeniem. Jeżeli nie kiedy, to dziś prace takie bardzo są pożądane, dlatego pozwoliliśmy sobie podać tu rezultaty książki p. Dawida. Skoro bowiem p. Forster, którego staraniem wychodzi „Biblioteka nauk moralnych i politycznych” czując brak u nas dzieł pedagogicznych, odstąpił nieco od pierwotnego planu i dał nam w przekładzie „Rady dla rodziców w przedmiocie wychowania dzieci” Rondelet’a, o czem czytelnicy nasi mają wiadomość z obszernego rozbioru tego dzieła przez profesora p. Bądzkiewicza (1);—to czemużbyśmy nie mieli zastanowić się nad dziełkiem oryginalnem, które miejscowe potrzeby wywołały, a nie potrzeby francuzkiego ustroju społeczeństwa; przymierzmy własnej sukni, kiedy pożyczona od Francuzów nie bardzo do naszych ramion przystaje.

W pierwszym peryodzie rozwoju dziecka zmysły przeważnie działają i dlatego pierwsza psychiczna władza człowieka *pojętność* jest rezultatem *myślenia zmysłowego*; a więc dziecko może pojąć przedmiot takim, jakim on się jego zmysłom przedstawia, każda przeto litera będzie dla niego tylko jakimś znakiem, do którego żadnego pojęcia przywiązać, ani celu jego odgadnąć nie może; nauka czytania zatem, przez bardzo długi czas będzie dla dziecka mechaniczną robotą, skutkiem czego następuje zniechęcenie, mę-

(1) Zob. Bibliot. Warsz. 1868. zeszyt VI, str. 471—490.

czarnia niekiedy. W obec takiego faktu p. Dawid podaje „Metodę początkowego nauczania” w której stara się usunąć te trudności, a do dziecka każe przemawiać „żywem słowem.” „Rzeczywistość, przedmioty widzialne i dotykalne” mają być punktem wyjścia w nauce początkowej; nie znaki, ale dźwięki, które nauczyciel wymawia, mają być początkowo literami dla dziecka. Mamy więc zasadę z której p. Dawid wychodzi i na której całą swą „Metodę” opiera. Rzecz nie nowa, jak widzimy, ale u nas przynajmniej po szkołach wiejskich niepraktykowana, przeto w każdym razie należy się zasluga p. Dawidowi za przeprowadzenie całej „Metody” na tę podstawę. Ponieważ idzie tu o myśl przewodniczącą w dziełku o którym mówimy, bo z niej możemy mieć jasne pojęcie o całej rzeczy, przeto przytoczymy tu jeszcze własne słowa autora z przedmowy: „Dziecię, istota wrażliwa, czuła, lgnie do natury, kocha tylko naturę i rzeczywistość. Książka dlań rzeczą odstraszającą, niepojętą. Niechże więc od natury rozpoczyna się początkowa nauka dzieci. Rzeczywistość, przedmioty widzialne i dotykalne, niech będą punktem wyjścia, początkiem umysłowego wzrostu, rozwoju duszy, który książka dopiero winna uzupełniać, ukoronować.”

Rzeczona metoda jest *dydaktyką* początkową, zawiera bowiem w sobie rozsystematyzowanie nauczania w szkołach początkowych; sam autor tak się o tem wyraża: „Ponieważ szkoła elementarna sama w sobie winna stanowić pewną całość, bo masa ludu w niej kształcąca się, na nią zwykle kończy całą edukację, potrzeba więc było objąć cały system jej zorganizowania, całą że tak powiem jej temperaturę, którą dzieci mają oddychać.”

Z przyjętej raz zasady wychodząc p. Dawid dochodzi do zdania, że *nauka elementarna jest nauką życia; winna więc być żyjącą praktyką*; jeżeli dziecko nie ma się dalej kształcić, to właśnie nauka *żywa* najwięcej je usposobi do życia praktycznego; jeżeli zaś idzie do zakładów średnich naukowych, to tam zapozna się z książkami, a wykształcenie to elementarne będzie właśnie przygotowaniem do nauki ścisłej, książkowej. Zresztą przecież i po gimnazyach i po uniwersytetach książki są tylko podręcznikami dla młodzieży, a cały prąd wiedzy idzie przez usta profesorów.

Autor uznacza trzechletni zakres początkowej nauki.

W pierwszym roku wypada rozpoczynać od kilku przedmiotów na raz. t. j. od czytania, pisania, rysunku, potem wierszyków; dziecko albowiem jest ruchliwe, psychiczna jego natura wymaga urozmaicenia. Uwaga dziecka znuży się prędko, potrzeba ją przeto ciągle podsycać, potrzeba ją ciągle czemś nowem zająć. Edukacją taką zająć się powinien jeden nauczyciel lub nauczycielka, bo tylko jedna osoba ciągle z dzieckiem obcuje, wtajemniczyć się może w jego potrzeby, uwzględnić jego indywidualność, którą to kwestyą pedagogika bardzo podnosi.

Czytanie i pisanie ma się rozpocząć równocześnie gdzie nauczyciel ma wspólnie z dziećmi pracować. Autor wykląda kilka

takich lekcji wstępnych podług metody tak zwanej *historyczno-głosowej*. W drugiej dopiero połowie tego roku autor daje dzieciom elementarz w rękę, aby nabyły wprawy w czytanie, zaczynały rozumieć wyrazy i krótkie zdania; nauczyciel ma tutaj sposobność objaśniania wyrazów i zdań, zarazem zwracania pilnej uwagi na poprawne wyrażenie się dzieci.

W drugim i trzecim roku nauczyciel ma pozostać wiernym raz przyjętej zasadzie, rozwijając zdolności dzieci opowiadaniem i wyjaśnianiem rzeczy najniezbędniejszych w życiu człowieka i w stosunkach społecznych. Głównym celem tych opowiadań będzie „pomnożenie wyobrażeń i rozwój umysłowy, a jednocześnie wykształcenie i rozwój mowy własnej w dzieciach” (str. 39). Tutaj nie zakresła autor szczegółowo granicy między drugim a trzecim rokiem nauki, zostawia to widać uznaniu nauczyciela względnie do rozwinięcia dzieci. Nauczyciel zawsze powinien być dostępnym w wykładzie, wszelkie opowiadania powinien dzieciom unaoeczniać bądźto w naturze, bądź w rysunkach i drzeworytach. Opowiadania te w drugim roku mają być z Pisma Śgo. i historii krajowej, a także wiadomości o świecie fizycznym (ziemia, słońce, księżyc, gwiazdy, meteorologia, ludzie, zwierzęta, rośliny, płody mianowicie krajowe).

W trzecim zaś roku mają być opowiadane „wiadomości z gospodarstwa wiejskiego, ogrodnictwa, leśnictwa dla szkółek wiejskich; tudzież wiadomości z technologii, o fabrykach, przemyśle i handlu, dla szkółek miejskich.” Tutaj tylko nadmienilibyśmy, że szkoła nie może być terminem, gdzieby się przysposabiali ogrodnicy, gospodarze, ... fabrykanci lub przemysłowcy. W szkole przewodniczyć powinien ideał wydoskonalonego człowieka, a nigdy żadne względy praktyczne, żadna parcyalna tendencja; szkoła początkowa ma harmonijnie rozwijać władze młodociane, bez żadnego naciągania, aby dziecko z niej wyszłe, miało otwarte oczy, jeżeli wstąpi do życia praktycznego, aby miało otwarte oczy, jeżeli dalej kształcić się będzie. Autor nie decyduje stanowczo w tym punkcie, przeto nauczyciel nie będzie wiedział jaka myśl ma przewodniczyć jego wykładom.

W dalszym ciągu książeczki jest mowa o nauce religii, arytmetyki, o nauce języków obcych, o książkach dziecięcych i o nauce rysunku. Zdanie autora co do nauki języków obcych najzupełniej podzielaemy, jest ono mniej więcej takie: nauka obcego języka może się zacząć nie wcześniej jak po pewnym wzmożeniu dziecka w rodowitym jego języku, naukę tę ma podjąć nie cudzoziemiec, ale krajowiec przeważnie praktycznie obeznany ze wskazaniem reguł językowych wedle metod Kühnera, Robertsona, Ahna, Ohlendorfa. Cudzoziemiec pożądanym jest do nauki języka dopiero wtenczas, kiedy uczeń zawładnie już materiałem, wtedy cudzoziemiec obznajmi go z duchem swego języka i wskaże jego skarby, co może mieć miejsce w średnim zakładzie naukowym lub w uniwersytecie.

Kiedy taką jest metoda p. Dawida, kiedy każe on aby nauczyciel razem z dziećmi pracował, aby im pokazywał obrazki, aby ich długo w szkole nie trzymał, aby im ciekawe rzeczy opowiadał; to bardzo łatwo i bardzo słusznie zarazem możemy się spotkać z zarzutem, że to wielki błąd pedagogiczny, bo nauka zamienia się w zabawę, co pociąga za sobą lekceważenie samej nauki przez dzieci i chybionym będzie najważniejszy cel szkoły, bo przyzwyczajenie młodego pokolenia do prawdziwej a tak utrudzającej meraz pracy, z którą się zawsze w życiu praktycznym spotykać przyjdzie. Nadmienię tu przeto wypada, że autor bardzo ten wzgląd ma na uwadze i na każdym kroku przypomina, aby nauczyciel więcej naprowadzał dzieci na tór i im przewodniczył, aniżeli by miał wszystko brać na swoje barki.

Na zakończenie przytoczmy co autor mówi o karze cielesnej. „Kara cielesna jest to lekarstwo gwałtowne, z trucizną przyrządzone, po którym wyzdrowienie albo śmierć następuje. Niech więc pod kluczem jak trucizna będzie schowana i tylko w ostateczności użyta.”

Za rzecz zbyt cenną uważamy rozszerzać się tutaj z pochwałami tej książki, mówi ona sama za siebie, bo autor nie dla pochwały ją pisał; każdy ocenić ją może i każdy zwłaszcza mający jakąkolwiek styczność z wychowaniem dzieci mieć ją w ręku powinien, co łatwo nastąpić może, gdyż cena bardzo jest przystępna.

Władysław Nowicki.

Komedye prozą i wierszem przez Tomasza Le Brun.
Warszawa. W drukarni Józefa Ungra. 1868.

Zbiór, który p. Tomasz Le Brun wydał pod tytułem *komedyi*, zawiera 4 dramatyczne utwory: *Pokój o jednych drzwiach*; *Żony*, które za nas wodzą mężów (w 2 aktach wierszem); *Baltazar czyli wybór męża* i *Konsylium*, *intermezzo medyko-chirurgiczne* (wierszem). Myliłby się jednakże, toby w prostocie ducha wierząc tytułowi, szukał w tym zbiorze *komedyi*, bo ich tu wcale nie ma; p. T. Le Brun nie pokazał tu nawet, że ma po temu potrzebne zdolności. *Komedyą* stanowią charaktery i namiętności: ani charakterów, ani namiętności w 4 utworach p. Le Bruna nie widać śladu, nie widać nawet chęci stworzenia ich. Nie idzie jednak za tem, żeby zbiorek p. Le Bruna miał być bez pewnej wartości. I owszem. Chcieliśmy tylko sprostować błędnie na nim położony tytuł, który winienby raczej brzmieć: *Żarty dramatyczne*, jak to sam autor za stosowne uważał dodać do ostatniej w tej książce sztuczki p. n. *Konsylium*. Jeżeli z tego punktu będziemy patrzeli na te utwory, odkryjemy w nich następne zalety: 1. Ruchliwość a mimo to naturalność